

czasowo i na stałe, w poszukiwaniu pracy w fabrykach i na farmach. Recenzent żywi przekonanie, że ci Kanadyjczycy mieli dostęp do lepszych posad, np. brygadzystów. Warto by przyrzeć się bliżej temu, jak wyglądały wzajemne stosunki tej grupy z Polonią. Podobnie wart uwagi byłby jakikolwiek polski wkład w rozwój ruchu związkowego w Rhode Island. Dodatek w postaci mapy stanu również byłby pożądanym.

Ostatnia już uwaga na temat amatorów: książka może nadawać się dla szerokiej publiczności, mogą ją czytać Polonusi teraz mieszkający poza skupiskami Polonii i przechowujący pamięć o dorastaniu w otoczeniu o polskim charakterze, lecz – zdaniem niniejszego recenzenta – książka o polskim udziale w historii Rhode Island nie jest odpowiednim miejscem do zamieszczania przepisów na pierogi, „kapustę” (w zasadzie powinno być „bigos”) i gołąbki (s. 93-95).

Chwała Polskiemu Podkomitetowi Komisji ds. Ochrony Dziedzictwa Historycznego Rhode Island za stworzenie tej podstawowej dokumentacji Polonii w Stanie Oceanicznym. W przyszłości prawdopodobnie przysłuży się ona, naprowadzając następnych uczonych na kilka ścieżek badań, które trzeba przejść, zanim podstawowe źródła jeszcze bardziej się przerzedzą. Polecać tę książkę można, lecz z zastrzeżeniami.

John M. Grondelski
Seton Hall University, South Orange, NJ, USA
Przekład z jęz. ang. Maciej B. Stępień

Dennis B a d a c z e w s k i, *Poles in Michigan*, East Lansing, Michigan: Michigan State University Press 2002, ss. 62 (Discovering the Peoples of Michigan).

Omawiana tu „książka” Badaczewskiego ma objętość 46 stron i stanowi raczej poszerzony artykuł niż monografię. Na tych bez mała czterech tuzinach stronic ukazuje on pierwszą falę polskiego osadnictwa w Michigan. Rozpoczyna od miejsc znajdujących się poza aglomeracją Detroit, przechodząc następnie do samej stolicy stanu, a szczególną uwagę poświęcając dzielnicy Hamtramck. Czyni też nieco uwag na temat asymilacji, przeważnie komentując to, jak niektórzy Polacy zanglicyzowali swoje nazwiska. Kościołowi poświęca sześć stron, po których następują spostrzeżenia dotyczące Polaków i Polonii na polu edukacji, wojskowości i osiągnięć sportowych. Krótka aneks zawiera bibliografię i wykaz organizacji polonijnych w Michigan.

Osobom nie obznajomionym z Polonią w Michigan książka ta dostarczy nieco interesujących wiadomości. Michigan pod względem politycznym i kulturowym można podzielić na dwie, a być może nawet na trzy części. Podstawowy podział zachodzi pomiędzy Detroit wraz z jego przedmieściami a przeważnie wiejską resztą stanu. Obie części nieomal w równych proporcjach dysponują wpływami politycznymi. Druga linia podziału przebiega pomiędzy Półwyspami Michigan: Górnym i Dolnym. Większość mieszkańców stanu żyje na terenie Dolnego Półwyspu, a stosunkowo

duża odległość i izolacja Półwyspu Górnego są przyczyną odradzających się co jakiś czas ruchów na rzecz oderwania się od Michigan i przyłączenia tych terenów do stanu Wisconsin lub nawet ustanowienia tam odrębnego stanu o nazwie „Superior”.

Pierwszych Polaków napotkać można w księgach ślubów parafii w Detroit pod datą 1762 r. (s. 2). Parisville – pierwsza polska osada w Michigan – została założona w 1856 r., zaledwie dwa lata po Pannie Marii ks. Moczygemby w Teksasie (s. 2). Poza Detroit większość Polaków w Michigan zajmowała się rolnictwem (s. 8) lub, szczególnie na obszarze Górnego Półwyspu, pracą w górnictwie rud miedzi i przemyśle drzewnym (s. 6, 8-11). Takie „pozafabryczne” zajęcia były czymś niezwykłym na tle ogółu imigracji polskiej do Ameryki pod koniec XIX i na początku XX w. W Detroit podstawowym zajęciem Polaków była praca w fabrykach, zwłaszcza od czasu, gdy rozwinął się przemysł samochodowy.

Hamtramck, polska enklawa w Detroit, przez 60 lat cieszyła się nieprzerwaną linią sukcesji burmistrzów polskiego pochodzenia. Ogólnie rzecz biorąc, polonijnym politykom wiodło się w Michigan nie najgorzej.

W sprawach kościelnych działalność ks. Dominika Kołasińskiego stanowiła jeszcze jeden przykład napięć pomiędzy duchowieństwem polskim a stawiającą na asymilację irlandzko-niemiecką hierarchią Kościoła amerykańskiego. Najważniejszym wkładem Polonii w Michigan w rozwój Kościoła katolickiego w USA było założenie „polskiego seminarium” – Seminarium św. św. Cyryla i Metodego w Detroit (później przeniesionego do Orchard Lake). Instytucja ta przygotowywała księży do posługi w polskich parafiach w Ameryce od 1885 r.

Wyliczywszy te fakty, należy zadać pytanie: czy książka Badaczewskiego zaspokaja zapotrzebowanie na całościowe studium Polonii w Michigan? Lokalna historia Polonii opisywana była, na różnym poziomie naukowej ścisłości, zarówno w prasie polonijnej, jak i powszechnej. Początki osiedlania się Polaków na tych ziemiach omówione zostały w *Parisville Poles* Harry’ego Milostana²⁰. Nieco uwagi poświęcono Polonii spoza Detroit, np. Polonia w Lansing opisana została przez Sophie Pavlik w *Polish Pioneers. Forgotten Developers of South Logan Street*²¹. Detroit, oczywiście, skupiało na sobie najwięcej oczu²², lecz lwią część uwagi przyciągnęło zachwycające socjologów *Hamtramck*²³. Pewne wycinki historii Kościoła zostały opracowane w konkretnych studiach, np. Lawrence’a Ortona *Polish Detroit and the Kolasinski Affair*²⁴ czy Franka Renkiewicza *Sto Lat! – For God, Country and*

²⁰ Mt. Clemens, MI: Masspac 1977.

²¹ Lansing: Pavlik 1992.

²² Zob. P. T a r a s, *Polonia w Detroit*, Warszawa: Pallottinum 1999; J. W y t r a l, *The Polish Experience in Detroit*, Detroit: Endurance Press 1992; J. T y e, *The Detroit Poles: A Bibliography of Newspaper Articles and Select Books* [...], Warren, MI: Tye 1999.

²³ Zob. P. W r o b e l, *Our Way: Family, Parish and Neighborhood in a Polish-American Community*, Notre Dame: University of Notre Dame Press 1979; A. W o o d s, *Hamtramck: A Sociological Study of a Polish-American Community*, New York: Octagon 1974; F. S e r a f i n o, *West of Warsaw*, Hamtramck: Avenue Publishing Co. 1983.

²⁴ Detroit: Wayne State University Press 1981.

*Polonia: One Hundred Years of the Orchard Lake Schools*²⁵. Jednak większości polonijnej historii Kościoła w Michigan szukać trzeba w księgach rocznicowych poszczególnych parafii.

Przy braku gruntownego studium Polonii w Michigan, obejmującego cały stan, książka Badaczewskiego będzie musiała wystarczyć. Już jednak same jej rozmiary wskazują, że może ona zawierać co najwyżej powierzchowny zarys problematyki. To z kolei mogło być wynikiem rygoru serii, w której książka się ukazała, „Odkrywanie Ludów Michigan” dostarcza bowiem ogólnych charakterystyk dziesięciu różnych grup etnicznych zamieszkujących Stan Wielkich Jezior. Książka może w takim samym stopniu służyć Amerykanom niepolskiego pochodzenia w odkrywaniu ich polskich sąsiadów, jak też przemawiać do Polaków – i właśnie w ten sposób ujęty cel tłumaczyłby, dlaczego w tak niewielkiej książce tyle cennego miejsca zajmują dygresje wyjaśniające polską historię i kulturę (np. fakt, że Uniwersytet Jagielloński jest starszy od wielu innych w Europie – s. 30).

Świadomym będąc wspomnianych ograniczeń, wskazać też trzeba wady, jakimi książka ta jest obciążona. Pierwsza z nich polega na braku rozróżnienia, kto jest Polakiem. Günter Grass może i urodził się w Polsce, lecz nigdy nie był zaliczany do polskich laureatów Nagrody Nobla. Podobnie nie jest Polakiem Shimon Peres. Wymienienie ich przez Badaczewskiego (s. 32) pozostawia wrażenie, że Autor próbuje na siłę poszerzyć listę. Jest też w książce kilka błędów rzeczowych: np. to USA, a nie Polska prowadzi loterię wizową, dzięki której część Polaków przybywa dzisiaj do Ameryki. Przypisy rozczarowują. Nawet nie wszystkie wymienione w tej recenzji prace znalazły do nich dostęp. Spora część przypisów odnosi się do artykułów z prasy codziennej lub witryn sieciowych, a środkowy inicjał Leonarda Chobota to „F.”, nie „S.” (s. 51, przyp. 4). Wreszcie, książka jest nierówna. Badaczewski poświęca dwa akapity danym statystycznym o poziomie wykształcenia Polonii w Michigan (s. 33), ale aż trzy strony zużywa na podawanie przepisów na *czarninę*, *gołąbki* i *cruszciki* [sic] (s. 47-49). Być może jest to kwestia stylu lub wymogów serii, lecz na niniejszym recenzencie robi złe wrażenie książka, której tytuł i wydawca sugerują mu, że jest to poważne studium Polonii w trzecim pod względem jej wielkości stanie, a w środku, zamiast tego, znajduje on przepisy na zupę z kaczej krwi.

Polonia w Michigan, podobnie jak cała Polonia amerykańska, rozprasa się coraz bardziej. Niewiele już zostało osiedli o niezaprzeczalnie polskim charakterze, a jeszcze mniej – przedstawicieli Polonii, którzy je zamieszkują. Książki takie, jak obecnie omawiana, służą ważnej sprawie publicznej prezentacji wciąż licznej, lecz coraz bardziej geograficznie niedostrzegalnej Polonii – szczególnie w oczach Amerykanów niepolskiego pochodzenia. Jednak całościowe, ogólnostanowe studium trzeciej co do wielkości Polonii w Ameryce wciąż czeka na swojego autora.

John M. Grondelski
Seton Hall University, South Orange, NJ, USA
Przekład z jęz. ang. Maciej B. Stępień

²⁵ Orchard Lake: Center for Polish Studies and Culture 1985.